



Najważniejszy jest wszechstronny rozwój młodych ludzi

2025-03-19

Kamil Wrona był przed laty szpadzistą, a następnie trenerem w Krakowskim Klubie Szermierzy. Obecnie pełni w nim funkcję dyrektora, mocno angażując się w organizację corocznego, prestiżowego turnieju kadetów Wawel Dragon Trophy, którego patronem jest Gmina Miejska Kraków.

4 marca minęło 115 lat od założenia Krakowskiego Klubu Szermierzy. Historia ma znaczenie?

Kamil Wrona: Oczywiście. To jeden z najstarszych klubów w naszym mieście, a zarazem jeden z najbardziej utytułowanych. Wystarczy przypomnieć, jak wielu medalistów igrzysk olimpijskich i innych imprez rangi mistrzowskiej wyszło w świat spod skrzydeł trenerów KKS-u. Mam tu na myśli takie utytułowane postaci, jak Wojciech Zabłocki, czy w ostatnim czasie Renata Knapik-Miazga i Aleksandra Jarecka. Niektórzy z naszych wychowanków kontynuują kariery w innych klubach, a my staramy się, by przynajmniej część starszych zawodników zostawała u nas w charakterze szkoleniowców. W ten sposób myślimy o przyszłości, mając jednocześnie wielki szacunek dla historii.

Jak wygląda organizacja szkolenia w Krakowskim Klubie Szermierzy?

Mamy grupę najmłodszych, w której trenują dzieci od 7. do 12. roku życia oraz grupę zaawansowaną dla osób w przedziale wiekowym 13–20 lat. Są też grupy rekreacyjne dla dorosłych, w których szkolimy osoby od 20. do 70. roku życia. Klub liczy około 80 aktywnych członków. Sądzę, że to świetny wynik, biorąc pod uwagę niszowość dyscypliny oraz ograniczenia dotyczące infrastruktury. Osiągamy bardzo dobre efekty dzięki zaangażowaniu ludzi, którzy są skupieni wokół klubu, w tym zarządu, który funkcjonuje społecznie. Koordynatorem, zajmującym się szczególnie starszymi zawodnikami, jest Zbigniew Ryczek. Z kolei Łukasz Międzik, który jako zawodnik i trener jest związany z klubem od kilkadziesiąt lat, pełni funkcję głównego trenera grup dziecięcych. Fakt, że instruktorzy to w dużej mierze nasi byli zawodnicy przekłada się na zaangażowanie w trakcie zajęć. Na każdym mamy co najmniej dwóch-trzech trenerów, dzięki czemu mogą oni prowadzić szkolenie bardzo zindywidualizowane. W pracy nie skupiamy się wyłącznie na wyniku sportowym, ale na zdrowym rozwoju młodych ludzi pod każdym względem.

Dlaczego pana zdaniem warto uprawiać szermierkę?

Szermierka gwarantuje bardzo wszechstronny rozwój. Mówimy nie tylko o sprawności, szybkości i sile, ale także o wielu innych aspektach. Wchodząc na planszę, mamy wsparcie najbliższych i trenerów, ale to sport indywidualny, nawet w turnieju drużynowym stajemy do walki samodzielnie. W krótkim czasie musimy podjąć wiele decyzji, dużo zależy więc od naszej odporności na stres. Każdy pojedynek rozgrywa się również w sferze taktycznej. Wprawdzie otrzymujemy wskazówki od trenera, ale w trakcie walki tylko od nas zależy, jak tę wiedzę wykorzystamy. Do tego dochodzi aspekt społeczny. Nasi zawodnicy są częścią stowarzyszenia, które organizuje wiele wydarzeń sportowych i sportowo-towarzyskich, co daje możliwość integracji zarówno młodszych, jak i starszych. Wierzę, że dzięki temu każdy z zawodników odczuwa wsparcie klubu w kwestiach sportowych, ale też pozasportowych. To



dlatego uruchomiliśmy świetlicę, w której dzieci, jeśli przychodzą na zajęcia szermierki zaraz po lekcjach, mogą odrabiać w klubie szkolne zadania.

Pan jest modelowym przykładem nakreślonej ścieżki wszechstronnego rozwoju.

Swoją przygodę z szermierką zaczynałem w 2001 roku, jako dziesięcioletek. Trenowałem dość intensywnie, natomiast nie było u mnie jednoznacznego nastawienia na wyczyn. Sądzę, że to zdrowe podejście. Ten zrównoważony rozwój sprawił, że i tak, niejako mimochodem, wyniki zaczęły się pojawiać. Później pracowałem jako instruktor, a następnie po przerwie powróciłem do Krakowskiego Klubu Szermierzy w zupełnie nowej roli, obecnie jestem jego dyrektorem.

Jakie sukcesy na planszy wspomina pan najlepiej?

Te, które kończyły się zdobywaniem medali mistrzostw Polski, szczególnie w kategorii drużynowej. Wprawdzie stawałem na drugim stopniu podium, więc można mówić o pewnym niedosycie, ale te osiągnięcia wiązały się z ogromnymi emocjami, przeżywanymi wspólnie z innymi, bliskimi mi osobami, z którymi wówczas trenowałem.

Wspomniał pan o imprezach organizowanych przez KKS. W lutym tego roku Wawel Dragon Trophy, czyli zawody rangi Pucharu Europy do lat 17, odbyły się w Krakowie już po raz jedenasty. Przymierzacie się do kolejnej edycji?

Tak, ale na razie czekamy na kalendarz imprez, najpierw światowej, a następnie europejskiej federacji szermierczej, który tworzony jest w lipcu i sierpniu. Liczymy, że nasze zawody ponownie się w nim znajdą, ponieważ opinie na temat dotychczasowej organizacji i poziomu sportowego są bardzo dobre, co nas bardzo cieszy. Jeśli nic się nie zmieni w strategii rozwoju tego cyklu, to nie musimy się obawiać pominięcia w kalendarzu Krakowa. Dobre opinie są efektem wielkiej pracy wykonywanej przez ponad dekadę. Przy organizacji wspierają nas liczni wolontariusze związani z klubem bezpośrednio lub pośrednio. Do tego należy dodać prywatnych sponsorów, bez których ten turniej nie miałby szans się odbyć. Szermierka wciąż jest dyscypliną niszową, ale staramy się, by turniej był nie tylko świetnie zorganizowany z perspektywy zawodników, trenerów i działaczy, ale był zarazem promocją szermierki.

Jaki macie na to pomysł?

W tym roku dodatkową atrakcją w trakcie turnieju były bezpłatne, prowadzone przez instruktorów i zawodników KKS-u, szkolenia szermiercze. Chcemy rozwijać tę koncepcję w kolejnych edycjach, gdyż akcja pilotażowa okazała się sukcesem, udało się nam zainteresować tą dyscypliną nowe osoby. Chcę podkreślić, że w ten sposób realizujemy nie tyle promocję samego klubu, co szermierki jako takiej. Jeśli ktoś zgłasza się do nas z chęcią zapisania się na treningi, ale logistyczne przeszkody sprawiają, że trudno mu dojeżdżać do naszego klubu, to staramy się go pokierować do innego ośrodka w Krakowie. Szermierka wciąż jest mało znanym sportem, co po części może wynikać z tego, że są osoby, które przed przyjściem na zawody powstrzymuje nieznajomość ich reguł. Dlatego w trakcie Wawel Dragon Trophy staramy się tłumaczyć te zasady. Akurat w przypadku szpadki nie ma wielkich komplikacji, bo aparatura sygnalizuje nam, kto zadał trafienie. Odbiór przebiegu walki jest więc prosty, można czerpać dużą radość z oglądania pojedynków. I to takich, które odbywają się na



**Magiczny
Kraków**

światowym poziomie.

W lutym do Krakowa przyjechała rekordowa liczba szermierzy?

Gościliśmy 488 zawodniczek i zawodników z 39 krajów z każdego zakątka globu. To bardzo dużo, ale czy to rekord? Trzy lata temu liczba uczestników była porównywalna, może nawet nieco wyższa z uwagi na fakt, że w czasie pandemii Covid-19 turniej się nie odbył i to były pierwsze zawody po przerwie. Wówczas wiązało się to dla nas z ogromem dodatkowych formalności, każdy z wchodzących na salę musiał przedstawić certyfikat szczepień lub poddać się testowi, ale daliśmy radę i turniej zakończył się wielkim sukcesem.

To niebywałe, jak dużo przez te lata udało się wam osiągnąć.

Rozpoczynaliśmy bardzo skromnie. Początkowo był to jeden z wielu małych turniejów na peryferiach wielkiej szermierki, teraz jest zauważany na całym świecie. Ostatnio Puchar Europy odbywał się w nowych halach Akademii Górniczo-Hutniczej, dzięki czemu byliśmy w stanie zapewnić komfortowe zaplecze dużej liczbie ekip. Do pojedynków przygotowaliśmy aż 32 plansze, co pozwoliło rozegrać turniej bardzo sprawnie, zgodnie z harmonogramem charakteryzującym największe imprezy.

Rozmawiał Krzysztof Kawa